



Boczny Tor 236

wypociny / 29.07.2017

Wyrzuć to z siebie. Nie musisz tłumaczyć, wyrzuć.

Domniemanie, daremnienie

(próba wiersza)

Jeśli napiszę do ciebie, napiszesz do mnie? Czy jeśli
zawołam, odwrócisz się w sekundzie — z uśmiechem
usłyszysz i poznasz co było pierwsze?

Kiedyś (paskudne słowo, gorsze niż wczoraj)
bez potrzeby zapamiętywania jak zmienia się skóra,
kiedy dotykamy — nawet nie, że miało trwać wiecznie,
nietrwale trwało. I jeśli napiszę, czy wreszcie uwierzę,
że stamtąd się nie wraca?

Bo stamtąd się nie wraca.



W to co

napisz

coś

może

pomoże

uwierz

żyć

Więc radzisz mi się nie przejmować:

rzeczami, jakimi są, gdy są niezdatne pocieszyć;

ludźmi, jakimi chcą nie być, by być innymi niż wszyscy;

słowami, które zmieniają nierzeczywistość

w nierzeczywistość słów; lękami, które nie budzą grozy,

a tylko zniechęcają; miłością, wybuchowym projektem,

wszystkim, co mam do powiedzenia na schodach?

Wszystko poprzekręcane. I tak ma być. Powinno.
Odwrót w na odwrót nieskuteczny, igraszka.
Ucieczki przewidywalne. Żółwi los, ślimaczy bardziej
raczej. Zero natchnień (ani grama natchnienia), ulg
(ni ulgi), wykwitów radosnych (choćby małego piega
na jasnym policzku), zero uśmiechu na wymianę —
jest tylko niepohamowana chęć zmyślania.
Wyobraźnia nie próżnuje, w próżnię pcha.

Po brzegi wypełniony śmieciem codziennych wymuszeń
nie przelewam się w smutku, bo i po co. Bez tchu, wiary,
bez przyszłości jasnej, z przeszłością jak wykipiałe mleko,
stara żółkła brązowiejąca skorupa w rowkach gazo-
kuchenki — no, tak nie da rady! Cała masa bzdur, kurz
niewykurzony, smugi w szybach. Co z tego będzie,
i z czego wynika, nieważne. Patrzenie uspokaja.



Jak najdłużej utrzymać formę, w formie być, zostać.
Atrakcyjność! Wymowność i kontakt, a nie bezduszne
szuranie podszwami, urwane zdania, niespamiętane
wyjścia, przejścia, powroty w to samo. Nie muszę
tłumaczyć: się jest, się czuje, się wykonuje ruchy.

Kiedy przestało się zgadzać? W którym momencie
niezgodność przebiła się do świadomości? A może
to się nie zgadzało od początku i cała sztuka w tym,
żeby nie dopuścić do zgody na niezgodność,
nie wpuścić tego w krwiobieg? Tak, przekraczać
pustkowiec i przestarzałym komórkom pustoszącym
żywe jeszcze tkanki dać obumrzeć. Nie kochać
ciemności i nie dać się oślepić. Czyżby równowaga
miała być kresem? Kojący spokój przyjdzie po
wygumkowaniu marginesów?

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc...

/ E. Stachura

Nie ma się co unosić ani nie ma się co wkopywać
w glebę, nie ma po co się na siłę wypogadzać
czy chmurzyć w słońcu.

Potem odpoczniesz...

Cudne manowce, cudne manowce.

Na wietrze. Wiatr jest odpowiedzią.

Rozwiewa, nawiewa.

Tylko dlaczego tak jest, o bogowie!

Tylko dlaczego?

Nieposkromione są potrzeby. Nieprzydatne
do zbawienia czynności i tak chcą działania.
Nieistotne słowa nie pozwolą wypocząć.
Wypociny spłyną.

Potem odpoczniesz...

Nieposkładane złoży się samo lub przypadnie
z oczu porzucone. Wróci wśród rozsypanych zdjęć?
Nie dręczmy się przyszłością, starczy na starość,
co przeszłe. Tak łatwo nie przechodzi niewiedza,
pozostaje niewiedzą — pogłębioną o szamotanie się
przy powierzchni. Uczucia zawsze niedosytem
zdążą się gdzieś dokarmić. Nie wyobrażam sobie nic
ponadto i o wiele więcej do stracenia, by coś zyskać.
Słaba to zabawa słowami.



Przygnębienie jest defektem duszy, który łatwo pokonać: snem, obfitym obiadem, kolacją o północy, głośną muzyką ściszoną do maksimum, wyjściem w przestrzeń ulic bez ludzi, rozmową z człowiekiem, dotknięciem kory, łaskotaniem traw, chłodem skał, przewianiem na przełęczach, trawersem po graniach, ciepłą dłonią dziecka, załamaniem światła na twojej szyi, stopach, poruszeniem liści, poruszającym zestawem słów, wierszem, czymkolwiek co ułatwi niemyślenie o sobie i pomyślenie.

Nie ma na co czekać ani gdzie uciekać. I nie ma co szczerzyć wysiłków. To zawsze brzmi naiwnie, w każdym wieku, i pięknie: *niestychanie... ku polanie*. Podróże są przereklamowane. Jesteś blisko, bliżej niż śnisz.

/ max zweit

Korespondenz

prenumerata BT

Dziękuję, numer zamglony, torfowy.
Patrzę na Twoje ostatnie trzy pedeefy mówienia, paleontologia.
Nie potrafię rozpoznać, czy Ty jesteś w rozpacz, czy w szczęściu,
migotanie w przedsiönku. Może to tylko żarówka. Pismo nosem.
Wszystko można. Wystarczy to sobie napisać.

Nie wiem, to Twoje soliloquium czy monolog wypowiedziany.
Rozmawiasz czy wzywasz.
Jakaś musi tam być babka z ruchomego piasku. Nieznośne, czy nie
trzeba Ci tam sprać kogoś, kto zabrał Ci zupełnie słownik mocy?

Nie przestaje mnie zdumiewać:
techniki pogrążeń
stwarzasz.

Gardło piasku.

Stań na głowie, wypluj zwymiotuj wyplucz.
Radzą.
Radzą Ci?

To się robi zupełnie inaczej.
Masz w tekście masę błędów.

Patrzę czujnie: do kogo mówisz?

Gdzie jest scena?
Naprawiam żarówkę.

Co Ty tym tekstem wyprawiasz, co?

Taką do Ciebie wiadomość wyślę.
Nie zamawiałeś.

O.

Ale takie jest ryzyko, kiedy to ja prenumeruję.

A Ty, wiadomo, będzie regulamin, redakcje zastrzegają sobie lirykę
zwrotu do adresata.

Czytam.

J/Z

Ha, dziękuję za odpowiedź. Błędy w numerze wynikają zapewne
z problemów z tłumaczeniem z oryginału. Ostatnio korekta zajęta
innymi zleceniami, a i autor niedomaga twórczo – zmęczony, jak
twierdzi, sobą, światem i wypatrujący formy nowej, czegoś, czego
sam nie umie określić słowem, a pisze – nie wiedzieć czemu.

Tak to chyba jest, gdy się krąży w zamkniętym kręgu. Albo i nie.

Czekamy na poprawę nastroju ;)

red.

